

Z życia zamku krzyżackiego – sezon 4

Styczeń:

- Kumotrze, czy Kumotr jest zawsze od 7-dmej na zamku? - zapytała jedna z sióstr zakonnych.
- Tak - odparł Kumotr - chyba, że zaśpię, to wtedy jestem trochę później... - dodał po chwili namysłu.

- O rany, Kumotr się uśmiecha - zauważyła jedna z uczennic.
- Kumotr często się uśmiecha - odpowiedziała stojąca obok siostra zakonna - za to ty rzadko się uśmiechasz.
- Nie dziwię się jej - wtrącił się w dysputę Kumotr Cichy - kiedy widzi swoich rówieśników, a oni zamiast okazywać szczyptę romantyzmu to tylko "gra w piłkę" i "kebab na cienkim"...

W półmroku zamkowego korytarza, Kumotr Cichy w milczeniu dźwigał drabinę.

- Przytrzymać Kumotrowi coś? - zapytała mijająca go siostra zakonna.

W półmroku zamkowego korytarza, Kumotr Cichy w milczeniu się zarumienił...

- Które z dzieci przygotowało na dziś krótką charakterystykę osoby? - zapytała dzieci siostra zakonna i rozejrzała się po komnacie.

Odpowiedziało jej milczenie.

- To może Jasio - wybrała ucznia.

- No więc, Kumotr Cichy, ubiera się po kumotrzemu. Chodzi po kumotrzemu i załatwia kumotrowe sprawy... - jednym tchem przeczytał malec.

- Kumotrze, czy Kumotr ma takie śrubki o długości paluszków - to mówiąc żak pokazał Kumotrowi Cichemu pilota do telewizora - bo jak się ją włoży, to pilot może działać na jednej baterii...

Twarz Kumotra, owiana głębokim zdumieniem musiała wiele wyrażać. W końcu nie co dzień człowiek dowiaduje się, że można spiąć, pilota do telewizora, na krótko...

Luty:

Kumotr Cichy przechadzał się zamkowym korytarzem. W pewnym momencie spotkał jedną z uczennic. Uśmiechnęła się ona do Kumotra.

- Oj, coś widzę po uśmiechu, że coś narozrabiłaś... - czujnie zauważył Kumotr.

- Ja? Ja nie... - zaprzeczyła dziewczynka i dodała po chwili namysłu - ...jeszcze nie...

Kumotr Cichy wiercił, w jednej z komnat, udarem dziury w ścianie.

W pewnym momencie do komnaty wpada zaaferowany magik od klawesynów i innych piszczałek.

- Co to za hałasy?

- Korniki ryją w betonie, prze brata - odparł przytomnie Kumotr - oj, żeby brat wiedział, jakie skurwysyny duże...

Marzec:

W jednej z komnat Kumotr Cichy naprawiał świeczniki. W sali równolegle trwały konsultacje żaków z siostrą od alchemii.

- Ja bym chciała zrobić o tym referat - to mówiąc jedna z dziewczyn pokazała siostrze, w księdze alchemii, tytuł rozdziału.

- Dziewczyno, rozejrzyj się po komnacie, spójrz na tych co teraz poprawki zdają, myślisz, że w tym roku damy radę w ogóle to przerobić?

Dziewczyna wyraźnie zwątpiła, widząc to, Kumotr Cichy odezwał się z wysokości drabiny:

- Pozwól jej, da radę im to wytłumaczyć znalazła sobie łatwy temat...

- Ciekawy, Kumotrze, ciekawy - cięła ripostą uczennica.

- Kurczę, boję się, że jak stąd wyjdę to zaraz ktoś coś będzie ode mnie chciał - stęknął Kumotr Cichy, siedząc przy ławie zamkowej karczmcy.

- To idź tak, aby cię nie widzieli - odparła, siedząca obok siostra zakonna.

- Tak to się nie da.

- To zamknij oczy, wtedy nie będziesz ich widzieć. W zerówkach to działa.

Kilka miesięcy temu Zakon podjął decyzję, aby zagospodarować najdalsze i najmroczniejsze części lochów. Problemem były demony i inne plugastwo, które radośnie się tam gnieździło.

- Nic trudnego, przenieśmy tam Kumotra Cichego - uradzili. Nie od dziś wiadomo było, że raz primo Kumotr Cichy radził sobie z demonami, a dwa primo jego higiena osobista, pozostawiająca wiele do życzenia, nie będzie aż tak razila. Choć jak niechętnie przyznawali niektórzy oddech Kumotra budził szacunek nawet wśród demonów.

I tak Kumotr przenosił manele ze swojej komnatki, gdzie ze ścian patrzyło na niego kilka pokoleń Kumotrów, do nowych lochów. Idąc i targając mandżur, Kumotr mijał grupkę brzdąców. Do jego uszu doleciał fragment zdania:

-... i ja to wiem od niej. A ona chodzi do trzeciej klasy i mówi, że "chuj" pisze się przez "Ce Ha".

- No, to podstawy zaklęć już znają - mruknął, w zamyśleniu, przechodzący obok Kumotr Cichy.

W królestwie zapanowała dżuma czy inne plugastwo. Zamek był pucowany na błysk lepiej niż przed wizytą biskupa, który zresztą mieszkał na drugim końcu wsi.

- A wiecie, że ten denaturat trzeba rozcieńczyć wodą? - zagaiła temat jedna z gosposi do reszty.

- Jaką wodą? Jaką wodą? - oburzył się Kumotr Cichy - przez chlebek, denaturat to tylko przez chlebek.

- Wodą... - po chwili, mruzczał do siebie, idąc do lochów - szargają wszystkie świętości.

Maj:

Dzień chylił się już ku zachodowi. Kumotr Cichy ze Starym Józwą siedzieli na zydlu przed chatą i sączyli pszeniczne. Droga ode wsi szła stara Barciakowa.

- Patrz, taka zaraza w powietrzu, a ta nawet nie kichnie - mruknął Kumotr.

- A dziwisz się? - odparł Józwa - przecież ona w kwietniu osiemdziesiątego szóstego na wczasach w Czarnobylu się opalała...

W związku z zarząz dżumy czy innego plugastwa, Kumotr Cichy przy pomocy zmyślnego urządzenia dezynfekował denaturatem, korytarze zamku.

Szedł, dezynfekował i płakał...

Płakał ze szczęścia, gdyż dożył czasów, że w placówce oświatowej centralnie i na legalu waliło alkoholem.



Wiadomo, że grupy dzieci nie mogą się mieszać na placu zabaw - szybka linia demarkacyjna załatwiła sprawę:

(Zdj. Aga)



Kumotr Cichy od zawsze był dziadem. Nawet najstarsi mieszkańcy zamku i przyległości nie pamiętali, aby Kumotr osiągnął inny stan skupienia niż menel - dziad. No dobra czasem idąc miał nad głową rój muszek...

W zasadzie nikomu to nie przeszkadzało. Problem zaczął się kiedy ze względu na dżumę codziennie mierzono wszystkim ludziom temperaturę na zamku. Kumotr miał z reguły miał 33 - 34.5...

Dzisiaj, u Kumotra, termometr nie wykrył temperatury...

- Ok. Jak zaczniesz sinieć i gubić palce wtedy podejmiemy decyzję co dalej - nieśmiało odezwała się jedna z sióstr zakonnych, kiedy Kumotr zniknął za winklem.

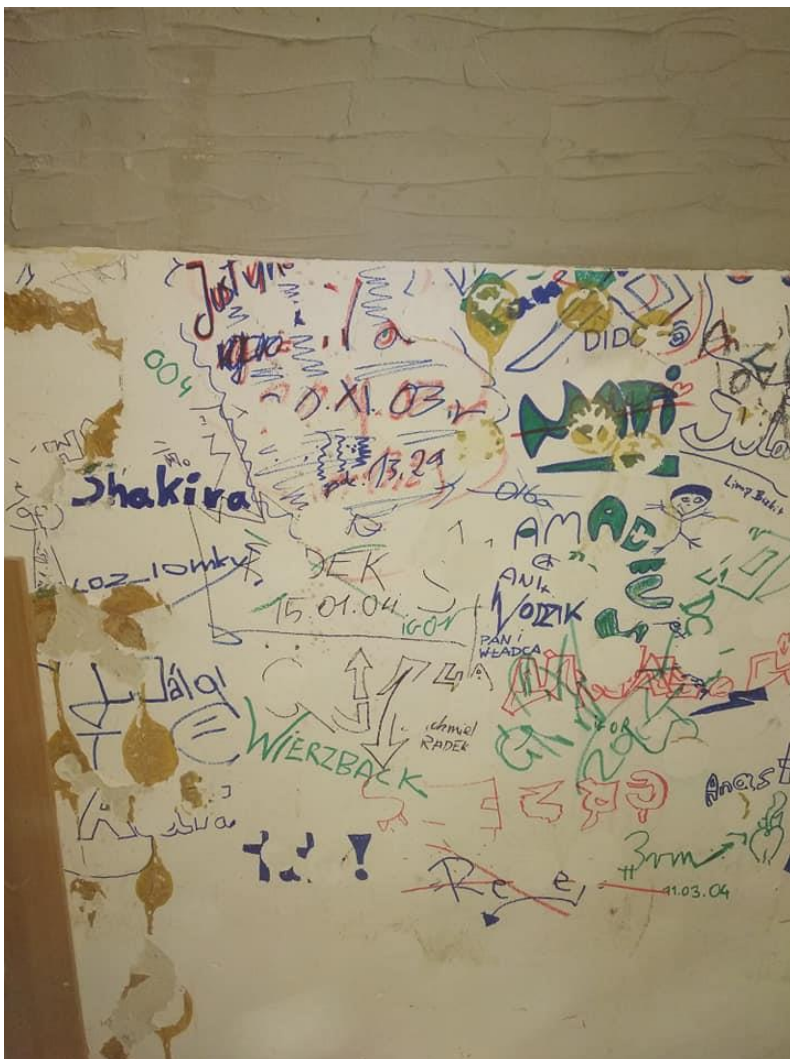
Czerwiec:

- Mamoooo, a dlaczego Kumotr Cichy to taki mroczny chodzi? - zapytała się jedna dziewczynka, kiedy Kumotr minął je na wiejskim dukcie.

- Trzeźwy, nie "mroczny", trzeźwy - mruknął pod nosem Kumotr.

Lipiec:

Minęło kilkaset lat. Grupa naukowców zeszła do lochów zamku. W jednej z nisz, która według gminnych legend i przekazów lokalnej szeptuchy, była loszkiem Kumotra Cichego. Po zdjęciu pierwszej warstwy grzyba i syfu ze ściany, oczom ich ukazał się taki widok:





Wrzesień:

Kumotr Cichy podszedł do czujnika temperatury zamontowanego na wrotach zamku. Przystawił czoło.

- "Dokonuje pomiaru" - dobiegł z pudełka głos trolla.

- "32°C" - brzmiał następny komunikat.

- "Nie żyjesz DZIADU" - dodał po chwili troll.

- Czekaj, kurwa prądem Cię załatwię, zobaczymy kto tu jest dziadem - mruknął Kumotr.

- Masz może pożyczyć maseczkę? - zapytał się jeden malec drugiego.

- Spoko, mam dwie w zapasie - odparł drugi - używane...

- Ja mam Samsunga A23 - chwalił się przed grupą znajomych, jeden z chłopaków.
- A ja mam A50 i co mi zrobisz? - zgasiła jego entuzjazm przechodząca obok dziewczyna.

Nikt nie wiedział ile Kumotr Cichy miał lat. Jedno było pewne - był stary. I mimo to zdarzały się pytania na które nie znał odpowiedzi:

- Czy od ciągłego chodzenia po zamkowych schodach, góra dół, czuje Kumotr, że ma jędrniejsze pośladki? - zagadnęła Kumotra jedna z sióstr zakonnych.



Kumotr Cichy jak zwykle przystawił rękę do czujnika z trollem. Olewając wynik przeszedł przez bramkę.

Yyyyyyt. Piknął czujnik.

Zapadła cisza.

- Musi Kumotr lepiej rozgrzewać nadgarstek - stwierdził jedna z sióstr zakonnych, patrząc na wyświetlacz....



Kumotr Cichy siedział w kącie zamkowej karczmy. Po spożytym posiłku, chwilę wypoczywał, dłubiąc w zębach słomką wyciągniętą z cholewy buta.

W zasadzie karczma była pusta, poza rejonem, gdzie dziatwa tłocząc się pod okienkiem czekała na wydanie posiłku. Dzisiaj w meni były "paluszki z ryby". Kumotr Cichy kiedyś widział na rycinie rybę z palcami, więc się nawet nie zdziwił. Ważne, że jedzenie było ciepłe i dużo. W trakcie tych rozmyślań dobiegł go głos służebnej:

- Ile chcesz paluszków?

- Pół, połowy, połówki - odparło przytomnie dziecko.

- I widzisz tak to już jest - snuł swoją historię Kumotr Cichy - w mojej rodzinie wszyscy mieli wady serca. Poszedłem do szeptuchy. Bada mnie i bada, i oczywiście pytanie o browar. No to co miałem jej rzec. Ze średnio 14 tygodniowo. Ta patrzy w papiirusy i widzi, że trójglicerydy są w kosmosie. Do tego nerwy i ciśnieni mi podniosła. Jak na mnie to spoko 145/100. A ta w krzyk i co? Wątrobę mi ostukuje, mówię, że serce mam wyżej i do tego po lewej stronie. Ta nic. I proszki z suszonej żaby i skrzydełek nietoperza chce dać, a ja że dieta. Bo co, ja nie dam rady? Raz dałem to i drugi raz dam.

- Czyli co znowu eliminujesz cukry proste? - wtrącił Stary Józwa, który siedział przy ławie naprzeciwko.

- Ta..., znowu wódka pod wodę mineralną...

Październik:

- Ale my nie pamiętamy hasła - stwierdziły rezolutnie dziewczynki. Mag od internetów zrobił "hokus pokus" i na ekranach pojawił się komunikat "wpisz nowe hasło".

- Hasło ma zawierać dużą literę i cyfrę i najlepiej jak to będzie imię ulubionego chłopaka - wydał polecenie.

- Albo znenawidzonego - dorzucił Kumotr Cichy.

- Znenawidzonych to ja mam całą listę - odparła jedna z dziewczynek.

- Widzisz, za chwilę znowu się pogubią - skwitował to Mag od Internetów.

Kumotr Cichy ze starym Józwą, sącząc pszeniczne, siedzieli na ławce w cieniu zamkowej lipy. Nie opodal na zamkowym dziedzińcu Wielki Mistrz żegnał dwóch magików od fikołków, którzy na welocypedach ruszali na wyprawę w kierunku rubieży zachodnich.

- A gdzie dziatwa, która miała z nimi jechać? - zdziwił się Kumotr.

- Siedzą po chałupach i przez magiczne pudełka uczestniczą zdalnie w wyprawie - odparł Józwa.

- Akcjo masło, Akcjo Keczap - unosiło się w zamkowej karczmie, to brzdące przy stole jedząc śniadanie co i rusz rzucały nowe zaklęcia.

- Znowu Kumotr Cichy nauczył Brzdące nowego zaklęcia - stwierdziła jedna z sióstr zakonnych.

- No, stracone kolejne pokolenie... - dodała druga.

- A gdzie to trafia? - pytając Kumotra Cichego malec pokazał na kubek ze zlewkami.

- Do świnek - gładko skłamał Kumotr.

Bo przecież nie powie prawdy, że zlewki zabiera nadworny hydraulik dla swoich kur. A kury to on ma, takie po chuju fest. Odkąd w latach '80 za komórką zakopał radziecką głowicę balistyczną, kury są wielkości kucyków, mają po trzy nogi i nierzadko rogi. A odkąd Kumotr Cichy odkrył, że jajka w nocy wydzielają zielono różową poświatę, ściemnia rzezonemu, że jajek nie je, bo ma za wysoki cholesterol.

Kumotr Cichy dorabiał w zamkowej karczmie. Nie było to proste, gdyż musiał się umyć, ogolić i zmienić onuce na świeże, bo inaczej po całej gospodzie unosił się zapach przypominający zupę grzybową, która w jadłospisie pojawiała się dopiero w Adwencie. Przed Kumotrem wyrosło dziecko z pustym talerzem po zupie.

- Przepraszam jaka to była zupa? - zapytało.

- Pomidorowa - odparł Kumotr, nawet mu powieka nie drgnęła, i dodał po chwili - z białych pomidorów.

Za plecami Kumotra na węglowej kuchni, wesoło pyrtał sagan z kapuśniakiem na świńskich żeberkach.

- O Kumotr ma tu dziurkę - pokazała, jedna z siostr zakonnych, na kaftan, gdzie faktycznie na wysokości pępka widniała niewielka dziurka.

- Pewnie Kumotr wystawia przez nią swojego pindolka do sikania - dodała figlarnie.

- Faktycznie wystawiam - odparł Kumotr Cichy - bo widzi siostra, straż zamkowa gania za obnażanie się, a tak wystawiam i sikam, bez obnażania się.

- To on cienki musi być - stwierdziła druga.

- Jak potrzeba, to i cienki jest - odparł filozoficznie Kumotr.

- Kaźmiesz jedz, a nie podrywaj dziewczyny - ponad gwarem brzdąców, w zamkowej karczmie uniósł się głos siostry zakonnej - i zapamiętaj, dziewczyny są nerwowe jak są głodne.

Kumotr Cichy siedział ze Starym Józwą w kącie zamkowej karczmy. W ciszy obserwowali dzieciaki jak unikają jedzenia obiadu. A unikają, bo trzeci tydzień była zupa jarzynowa i na drugie kapusta. A wzięło się to stąd, że zamek dostał od bogatych chłopów warzywa, a że był tam cały plon z 30ha pola kapusty to w tym roku post adwentowy zaczął się już w październiku. I tak była na okrągło jarzynowa z marchewką, pietruszkowa z jarzynami, marchewkowa z jarzynami, jarzynowa z kartoflami, oraz kapusta ze skwarkami i skwarki z kapustą...

Brzdące wykazywały się niesamowitą inwencją w oszukiwaniu. Generalnie techniki były podobne – należało nalać do miski łyżkę zupy, rozmasować ją po ściankach i zamarkować 3-5 ruchów łyżką, że niby je się zupę. Z drugim daniem było gorzej, ale czasem udawało się przemycić cały talerz kapusty do wiadra ze zlewkami. A wiadomo, gdzie jest sport tam i są zakłady, który pierwszy dzieciak zostanie przyłapany na oszukiwaniu i będzie miał karną dokładkę, którą będzie musiał zjeść pod czujnym okiem pomocnika kucharza, który przechadzał się po karczmie i polował na dzieci.

Nagle nad gwarem w Karczmie uniósł się głos:

- Ja Ci dam wyrzucać jedzenie!!! – przygnieciony krzykiem malec powłókł się do szynku po dodatkową porcję.

- Kurwa, - zmełł cicho przekleństwo Stary Józwa – idę po piwo...

Listopad:

- I sruu... - zacharczało magiczne pudełko i wypadł z niego pergamin - "Czy Kumotr chce pigwy na nalewkę?"

Niestety pismo anonimowe, a odkąd Kumotrowi poprzedni troll się zbiesił i kupił nowego, to już w ogóle nie wiedział kto pisze i do kogo mógłby coś napisać. Ten nowy kupiony po taniości był upośledzony, a przez to odporny na zapamiętywanie adresów.

- Kurwa nie wiem... - podrapał się po zaroście Kumotr.

- "Nie wiem" - odpisał. W sumie to miał flaszeczkę 70% z czereśni, ale po raz pierwszy zastanowił się czy nie pić bimbru sote, gdyż tak był zacny.

-... Nie, nie mam bimbru, a płyn do dezynfekcji rąk, co to na zamku jest nie nadaje się, bo smaczy gliceryną... - mrucał dalej do siebie.

- Widzę, że Kumotr znowu na fejsbuku siedzi - zagadnął jeden z braci zakonnych wchodzą do loszku Kumotra.
- A no siedzę, bo mam godziny konserwatorskie - odparł Kumotr i dodał - dzieci mogą przyjść i poprosić o pomoc... Tylko jakoś dzieci nie ma. Właśnie, nie wie Brat co się z nimi stało?

Kumotr Cichy siedział ze Starym Józwą na ganku i delektując się bimbrem. Patrzyli na mglisty jesienny poranek i jak leniwie krople kapią z dachu. Nie przeszkadzało im nawet wyleciały sierściuch sąsiadów, który zwinął im kawał boczku z zagrychy, a że stary był to nie uciekł daleko, tylko przysiadł w rogu ganku.

W ciszy poranka brzęknęło szkło od słoików. Starcy nie marnowali czasu na "szoty". Za długo by ręką machać.

- A wy kurwa to już tak od Bożego rana chłacie, nieroby kurwa jedne - ciszę poranka przerwała im kłątwa Wioskowej Szeptuchy, która przechodziła obok.

- Nie chlamy tylko dezynfekujemy się, a to duża różnica - odparł Józwa, to mówiąc chuchnął na przelatującą nie opodal muchę, ta zawirowała w locie i zaczęła bez sensu kręcić się w kółko pod daszkiem ganku.

- Ta i ja mam wam uwierzyć - Szeptucha popukała się w czoło.

- A jak, tu są glejty od cyrulika, że nasz bimber prima sort. My som Negatywni - to mówiąc starcy pokazali glejty.

- Kurwa, całe życie negatywne, zakały - mruknęła Szeptucha. Ruszyła dalej swoją drogą, w ciszy jesiennego poranka odprowadzał ją dźwięk stukających się co jakiś czas słoików po musztardzie.

Kumotr Cichy siedział ze Starym Józwą na ganku i delektując się bimbrem. Patrzyli na mglisty jesienny poranek i jak leniwie krople kapią z dachu. Kolejnym nieśpiesznym toastem wzniesionym w musztardówkach odprowadzali Wioskową Szeptuchę, która szła do swojej chatki położonej na skraju pobliskiego lasu.

- Jakbym mieszkał w górach to pewnie byłbym ratownikiem GOPR i ratowałbym ludzi - przerwał ciszę Kumotr Cichy.

- Tia... Na pewno - zripostował Józwa - jak Cię znam to byłbyś Bacą, siedział na hali pasał owce, pędził bimber na potęgę i robił oscypki.

To mówiąc polał jeszcze po sztuce, która wychylili nieśpiesznie patrząc na mglisty jesienny poranek i jak leniwie krople kapią z dachu.

Grudzień:

Kumotr Cichy siedział na ganku. Patrzył, jak padający śnieg okrywa zimowym całunem świat. Sącząc pszeniczne, zastanawiał się kiedy w jego życiu nastąpił moment przemiany z:

"Huurrra spadł śnieg"

na:

"Kurwa, spadł śnieg..."